ZIEMOMYSŁ

PISMO CZASOWE DLA DZIECI.

Nro. 23.

DNIA 1 GRUDNIA 1830 ROKU.

Dobroczynność nagrodzona.

Emilja wspiérała bardzo często pewną małą biédną dziewczynę, imieniem Anusię, czyniła jéj ofiary to z pieniędzy które dostawała na swoje drobne wydatki, to z sukien które jéj nie były już przydatne.

Anusia miała serce wdzięczne, i mocno pragnęła aby mogła czemkolwiek odwdzięczyć łaski swojéj dobrodziejki; lecz przez długi czas nie mogła żadnego środka wynaleść. Nakoniec pożądana sposobność nastąpiła. Emilja dostała ospy, która tak była obfitą, że wszystkie towarzyszki które ją zwykle odwiedzały, nie chciały zbliżać się do niéj, gdyż ta choroba uczyniła ją nadzwyczaj nieprzyjemną i brzydką.

Niestety! mawiała często Emilja wzdychając, nie mam teraz ani jednéj przyjaciołki równego wieku, któraby ze mną bawić się, lub przynajmniéj przez chwilę rozmawiać się chciała; starsi ludzie nudzą się ze mną, i widzę że dla nich równie jestem ciężarem. Doszło to do uszu Anusi. Bie-

gnie czémprędzéj do swéj kochanéj Emilji; a skoro spostrzegła że Emilja była uradowana z jéj przybycia, nic ją więcéj nie mogło od niéj odłączyć. Sypiała na dwóch krzesłach obok jéj łóżka, podawała jéj przepisane lekarstwa, i tak wielkie około niéj miała staranie, że serce Emilji bardzo często doznawało ztąd żywéj radości, że sobie taką przyjaciołkę zjednała, która ją nieodstępuje w niebezpieczeństwie i nieszczęściu; która ją pociesza wtenczas kiedy ją wszystkie inne znajome opuściły.

Tak częstokroć bywają wynagrodzone przysługi które innym czynimy, gdy te z prawdziwéj życzliwości serca pochodzą.

SIEROTKA.

(Dokończenie.)

Staruszku, dziecina rzecze,
O! nie—mnie się to nie śniło ;
Ja twoim słowom nie przeczę ,
Lecz dla mnie inaczéj było.

Słuchaj,—kochana matula
Pieści się ze mną wesoła,
I do łona mię przytula ,
I rzeknie głosem anioła:

„Córeczko, pan nasz łaskawy,
Co mieszka z świętemi w niebie,
Co mu wiadome twe sprawy ,
Przysłał mię dzisiaj do ciebie.

Jutro Maryniu kochana,
Wybije twoja godzina,
Ujrzysz niebieskiego pana,
W raju cię czeka dziedzina."

I raz mię jeszcze ścisnęła,
Wracając do górnéj chwały,
Zwolna w obłokach niknęła,
Aniołki przy niéj pływały.—

Już mrok dziaduniu opada,
Wkrótce mię śmierć z świata zgładzi,
Lecz biada nieczułym, biada!
Idźcie niech was Bóg prowadzi.—

Starzec podziwieniem zdięty,
Odszedł, lecz gdy zaświtało,
Wrócił—smętarz był zamknięty;
Otwarł—zastał zimne ciało.

Rączęta na krzyż złożone,
Lica jak ściana wybladłe,
Oczętą w niebo wlepione,
I spłakane, i zapadłe.

Zdumiał się—teraz nie przeczę,
Wszak się sierotce ziściło;
Są cuda, o których, rzecze,
Śmiertelnym ani się śniło!

I obok grobowca matki
Pod płaczącéj wiérzby cieniem,
Pogrzebał drobne ostątki
I odszedł z czułém westchnieniem.—

JAŚ i RÓZIA.

przez tegoż

„Ojcze nasz któryś jest w niebie,
Miéj litość nad memi dziatki;
Uczyłem je chwalić Ciebie,
Cnotę ssały z mlékiem matki.

Resztę dokończ wielki Boże,
Gdy mię bierzesz do twéj chwały!...“
—Tyle staruszek rzec może,
Lecz prośby nieba słuchały.

Już skowronek w tkliwéj śpiewce
Niósł najrańsze Stworcy pienie,

Gdy po rzewnéj modlitewce
O rodzica wyzdrowienie,

Dzieci otarłszy źrzenice
Wybiegły, zmyślając radość;
—Nie zgadły, że ojcu lice
Smiertelna powlekła bladość!

Bo nie znały jeszcze świata,
Nie znały co śmierci ostrze...
—Patrzaj, jeszcze spi nasz tata,
Rzekł Jaś mały małéj siostrze.

Lecz kiedy dopiéro ranek
Dodała nadobna Rózia,
Pójdźmy mu po kwiatów wianek
A z nim tu zostanie Bozia.

Pójdźmy!... i téj saméj chwilki
Wybiegli z weselszém czołem,
Jak dwa majowe motylki
Lub jak aniołek z aniołem.

Weselą się i nie płaczą,
Smieją się sierotki małe,
Choć już ojca nie obaczą—
Bóg mu otwarł swoję chwałę.

Lecz może ojciec niebieski
Chcący sierotki pocieszyć,
Pomny na ich szczére łezki
Kazał im za tatą śpieszyć!—

—Po dolinie strumyk wązki
Błękitnawe szumy toczył,
W nich przez nadbrzeżne gałązki
Jaś bukiecik róży zoczył.

I klaskając w drobne rączki!
Siostry zawołał z pośpiechem,
„Patrzaj, jakie świéże pączki,
Z radosnym rzecze uśmiechem.

—Ach! braciszku, w tym bukiecie
Goździk, roża taka sama,
I niezapominków kwiecie,
Jakie splatała nam mama.

Może ona z rajskich błoni
Rzeczką do nas je przesyła,
Może sama bukiet wiła...
Daléj kto go wprzód dogoni!

—Przez zroszone trawki, zboża,
Nieumordowanym biegiem,
Jaś hoży i Rózia hoża,
Gonią za kwiatkami brzegiem.

Ale bystry nurt strumyka,
I z bukietem i z dziatkami
Co raż daléj się pomyka,
I gaikiem i polami—

Aż w oddali znikł w potoku,
Potok pochłonęła rzéka,
dziatki przepadły oku,
Mgły chmura wszystko powleka.

Tylko w myśli prawda świeci,
Że i rzeki w morzu giną,
Lecz gdzież bukiet, za nim dzieci
Z falami rzéki zapłyną?—

—Smutno, głucho dzwony jęczą,
W całéj wiosce żal głęboki;
Któż przerwał dni nić pajęczą,
Czyjeż w grób spuszczają zwłoki?

To owego starca płaczą
  To owego starca szczątki...
I dla cnót jego pamiątki
  Grób małym krzyżykiem znaczą.

Grób krzyżykiem naznaczyli;
  A potokiem łez z źrenicy
I westchnieniami uczcili
  Patrjarchę okolicy.

Wnet z kapłanem lud do wioski
  Wrócił po smutnym obrzędzie,
Lecz przez jakiś wyrok boski
  W ciemnym pogrążony błędzie.

Bo po dzionku dzionek świtał,
  A nie wiedzieć jakim cudem
Nikt o dziatki się nie spytał,
  Znikła pamięć ich przed ludem!

Czyby Bóg w rajskie mieszkanie
Do aniołów swoich koła
Wziął ich na ojca błaganie?
—Rozum odgadnąć nie zdoła!

Tylko w myśli prawda świéci,
Że strumyk, potoki, rzéki,
Że starce, młodzieńce, dzieci,
Gdzieś wędrują w kraj daleki!—

ROZMAITOŚCI.

Gdy Jadwiga, matka Henryka II. książęcia Wrocławskiego, dowiedziała się, że Tatarzy Polskę plondrowali i ku Sląsku zbliżali się, porwała pałasz, podała go synowi i rzekła: kochany synu! chceszli abym się nie wstydziła żem jest twą matką, śpieszże na ratunek ojczyzny. Gdy zaś dowiedziała się o jego śmierci, zgromiła swą synową że śmierć męża opłakiwała.

Glińska, dowiedziawszy się iż syn jéj w czasie wojny poszedł na stronę nieprzyjaciół, napisała do niego w te słowa: "Zrodziłam ciebie dla ojczyzny, nie zaś przeciwko ojczyźnie. Zdrajco! niewdzięczniku! spodziewaj się pewnie kary Boga.„ — Jakoż sprawdziło się przepowiedzenie matki, gdyż Gliński zakończył życie w więzieniu u nieprzyjaciół, posądzających go o zdradę.

Załuski Andrzéj biskup Warmiński zachęcając do nauk mawiał: Nauki uczą młodych umiarkowania, starym pociechę niosą, dla ubogich są majątkiem, a bogatych zdobią.

Zygmunt stary król Polski, gdy synowi swemu Zygm: Aug: puścił w rząd księstwo Lit: senatorowie, dworzanie i inni ludzie przyjechawszy z Litwy, powiadali o sprawach, dzielnościach, pracach, sądach króla młodego, chwaląc przed królem i do nieba wynosząc mądrość i rządy jego. Na co rzekł im król: zostawcie też co ganić mili panowie.

Zapytano raz Jana Żydowskiego, sędziego grodzkiego Krak: aby powiedział jako dawno żyjący na świecie, jak wiele jest Polski wszerz i wzdłuż. Na co on: już to dawno pytali się i pytają poprzedników pana Wielopolskiego starosty Krak:, gdy mówią doń, Mości panie Wielopolski! a gdy on nie rezolwował, więc i ja nie będę, bom nie mierzył.
